Nr 61a. Dnia 1 marca. Sobota. Dnia 18 lutego (1 marca) 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Albina B. i Antoniny M.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 51.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.	Środa: † Teofila Biskupa.
Niedziela: Heleny Cesarzowej.	Zachód „ „ 5 „ 35.	Zachód „ „ 2 „ 33 w	Czwartek: Wiktora i Wiktoryna M.
Poniedziałek: Kunegundy Ces.	Długość dnia godzin 10 minut 14.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 0.	Piątek: † Tomasza z Akwinu Wyzn.
Wtorek: Kazimierza Królewicza.	Przybyło „ „ 3 „ 6.		Sobota: Jana Bożego i Beaty P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa—pałac Brühlowski—godzina 8 wieczorem.) Ogólne zebranie członków Towarzystwa lekarskiego—(Lokal Towarzystwa—Niecała nr 7.)

Widowiska: **Teatr wielki:** „Faust“ (występ p. E. Rebiczkowej; — **Teatr rozmaitości:** „O własnej sile“;—**Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej):** „Numer o dwóch łóżkach“ (1-szy raz), „Czwórka małżeńska“ i „Miodowe miesiące“. **(Godzina 7 i pół wieczorem).**

Dziennik królewski.

Nowe dzieło wyszłe z pod pióra władczyni Wielkiej Brytanji, rozchwytane pierwszego dnia w 10,000 egzemplarzy, znajduje się dziś na wszystkich krańcach Europy, a za pomocą telegrafu, jak to już wspominaliśmy, dostało się i na drugą półkólę świata...

Z niemniejszą od innych skwapliwością przerzucaliśmy karty dzieła ukoronowanej autorki, i znaleźliśmy w niej wszystko, prócz tego co zapowiadała tylokrotnie prasa zagraniczna.

„Dalsze kartki z życia w górskim kraju (*Highland.*). Moim prawym góralom, a szczególniej pamięci mojego przywiązanego osobistego sługi i wiernego przyjaciela John'a Brown'a, te wspomnienia wdowiego życia w Szkocji, z wyrazem wdzięczności poświęcam. *Victoria R. J.*"

Taki tytuł nosi dzieło to, stanowiące jakoby dalszy ciąg napisanej przez królowę Wiktorję w roku 1868 ym pracy p. t. „Nasze życie w górskim kraju".

Skromną, bezpretensjonalną jak tytuł „Dalsze kartki"—jest i sama treść książki. Ani śladu w niej owych przepowiadanych komentarzy do artystycznego i politycznego życia nie samej tylko Anglji, ale całej Europy nawet... Ani śladu mniemanych pełnych znaczenia zdań o mężach stanu, którzy się podczas dwudziestu lat—od r. 1862-go do 1882-go objętych książką, odznaczyli.

Królowa Wiktorja dała nam tylko szereg opisów wycieczek przedsięwziętych w kółku familijnem w okolice ulubionej swojej szkockiej siedziby Balmoralu, wiązkę wspomnień i wrażeń czysto osobistej natury, wśród których smętnem echem brzmi potrącana bezustannie ręką niepocieszonej wdowy, żałosna struna tęsknoty za ukochanym książęcym małżonkiem...

Nic w tych opisach nie zdradza władczyni jednego z najpotężniejszych państw. Niema tam ani jednego faktu, którego zanotowanie wnosićby kazało, iż autorka przyjmuje udział w życiu nietylko Europy, ale choćby własnego kraju. Krwawe dzieje Irlandji nie dotknięte są słowem jednem,—z całego szeregu ważnych spraw rozstrzygniętych w przeciągu tych lat dwudziestu przez angielski parlament, niewspomniana tu ani jedna. Zdawałoby się, iż zostawiwszy w londyńskich murach berło i koronę, a przywdziawszy wdowi czepek, królowa Wiktorja w ustronnem górskiem zaciszu zapominała o piastowanej przez się godności, oddając się wyłącznie sprawom rodzinnym i życiu domowemu.

Lecz i te rodzinne sprawy traktowane są w królewskim dzienniku, z dziwną pobieżnością. Przypuszczaćby należało, iż kochająca tyle matka, strony całe poświęci faktowi tak ważnemu dla niej jak zaręczyny córki. Tymczasem królowa pisze tylko, iż „byłto dzień bardzo ważny, gdyż margrabia Lorne oświadczył się podczas rannego spaceru Ludwice"... I nic więcej. Z księciem Walji królowa obeszła się iście po macoszemu... W całej książce obejmującej 404 stronnic, nie spotykamy się nigdzie z jego imieniem nawet! Że stosunki następcy tronu z królową-matką, nie są zbyt czułej natury, rzecz to powszechnie wiadoma, lecz pomimo to, takie zupełne ignorowanie istnienia choćby najmniej lubianego syna, w tak czysto prywatnym dzienniku matki, uderzyć musi każdego.

Co zaś do owego Johna Browna intrygującego tak wielce cały świat czytający, na zasadzie szerzonych o nim i jego stanowisku na królewskim dworze przeróżnych wieści, to przeczytawszy książkę, przyszliśmy do przekonania, iż podniesienie go do godności *medium*, jest poprostu zręcznie zmyśloną sensacyjną bajką. Gdyby bowiem tak było w istocie, gdyby królowa odbywała z nim spirytystyczne posiedzenia (podczas których miał się ukazywać duch księcia Alberta), gdyby przypuszczała, iż Brown mógł się komunikować z tym duchem, to niepodobna, aby opłakując do dzisiaj swojego małżonka, ani razu o owych spirytystycznych posiedzeniach nie wspomniała?

Niepodobna przypuścić, iżby notując mnóstwo drobnych faktów z życia codziennego, ukoronowana autorka nie zapisała choć przelotnem słówkiem radości i głębokiego wzruszenia, jakiegoby doznawać musiała na widok ducha księcia Alberta? Z tego co królowa Wiktorja powiada o kamerdynerze swoim, widzimy, iż był on tylko bardzo wiernym i przywiązanym sługą, co zresztą przy tak względnej, łagodnej i popularnej chlebodawczyni, nie było bynajmniej trudnem.

Wspomnienia królowej o Brownie ograniczają się jedynie do wzmianek o tem, iż jeździł z nią na spacer siedząc na koźle, stał za jej krzesłem usługując przy stole, lub troskliwie czuwał nad jej zdrowiem i bezpieczeństwem.

Jedynemi faktami ogólnej doniosłości zaznaczonemi w królewskim dzienniku, jest śmierć młodego

---

6)

ZONIA.

URYWEK OPOWIADANIA

przez

FELICJANA.

(Dalszy ciąg.)

VIII.

Pamiętam—kiedym się wreszcie znalazł w wagonie sam jeden z przyjacielem, który mię z poczciwości aż do granicy odprowadzić pragnął — uderzono już w dzwonek raz i drugi— nikt więcej nie wsiada. O co za szczęście! Mieliśmy z sobą tyle do pogadania. Uderzono wreszcie raz trzeci—konduktor drzwiczki zatrzasnął—niebawem ruszymy.

Ale znagła zamięszanie się robi. Jakieś towarzystwo, w ostatniej chwili przybyłe, pośpiesznie miejsca szuka. Zwyczajnie po polsku — czy to tak łatwo u nas pilnować się godzin? Nudna pedanterja niemiecka — powiadają — zamorski wymysł — tego dawniej nie bywało!

Koniec końcem, konduktor otwiera im nasze drzwiczki: —Proszę państwa — tu jest nawet więcej, niż trzy miejsca. — Bądź zdrowa samotności!

Jakiś zdyszany jegomość wrzuca czemprędzej drobne pakunki — pokazuje się, że to wyborny znajomy mego przyjaciela —mocno się cieszy, że razem z nim pojedzie — następnie cofa się i wsadza jakąś damę nie młodą — następnie... Boże miłosierny! więc nawet uciec przed nią nie jest mi dano?...

Na jej widok, wyznaję, wszystko zcierpło we mnie. Ale wzruszenie musiało być zobopólne — bo i ona także, ile sobie przypomnieć mogę, zbladła i mimowolnie za serce się chwyciła. Policzono to na karb zmęczenia, nieodłącznego od pośpiechu — prawie w tej samej chwili pociąg ruszył.

Nie śmiałem oczu na nią podnieść — dusza we mnie zamierała.

Możeż się zdarzyć od mojej nieszczęśliwsza dola? Mając jej na zawsze z drogi zejść—po cóż ją jeszcze oglądam? Świat jest przecie dość szeroki; trzebaż było, aby na tym krzyżowym szlaku, zaraz u wstępu, czyhały na mnie ciernie, wśród których niezabliźnione serce do ostatka rozedrzeć sobie muszę? Co tu począć? jak tu żyć dalej? Starczyż na to siły czy woli? Doprawdy nie gotowyż to przyczynek do poematu o Tańcach Świerci?... I jak się tu wymknąć z tej szatańskiej matni?...

Począłem snuć pomysł za pomysłem.—Przesiąść się do innego wagonu, nie będzie przyzwoicie. O ty światowa ogłado jakżeś twardą panią!—Udać zmęczenie czy nagłą słabość, i na pierwszej stacji pozostać ażeby wrócić, i kiedyindziej dopiero puścić się w drogę. Nie, i tak źle. Skłamię i niepotrzebnie tylko zatrwożę przyjaciela.—Co tu robić? co tu robić? Była chwila żem zapragnął pod koła parowozu się rzucić.

Na szczęście, nie zrobiłem nic z tego wszystkiego Poprostu, nie miałem na to czasu. Ów bowiem przybyły jegomość, mocno wygadany, wszystkiego ciekawy, typ zamaszystego starej daty szlachcica, dopytawszy się kim jestem, niezwłocznie zapragnął mię poznać, czemprędzej sam się przedstawiając.—Nazywał się Rafał Czemiernicki— rodem z Prus Zachodnich — był mecenasem, zamieszkałym w Warszawie już od lat trzydziestu—znał nawet kiedyś mego ojca. To wszystko wypowiedziawszy tchem jednym:

— Żono, rzekł, panno Zofjo—proszę, pozwólcie sobie przedstawić pana Bończyca—słynnego wędrowca, znanego wam przecież z prac rozlicznych autora, krytyka, powieściopisarza, poetę. Poczem znowu do mnie się zwracając:—Pan dobrodziej niebezpiecznie był chory czytaliśmy to w pismach z niemałą trwogą — dziś, Bogu dzięki, widzę, zupełnie wrócił pan do zdrowia—ale jeszcze blady, smutny. zmęczony. Nie trzeba się poddawać upadkowi sił — wola w takich razach, lepsza od łacińskiej kuchni. Pewnie pana do wód gdzie wysłano? ale na to jeszcze za wcześnie—więc chyba do ciepłych krajów—co? My jedziemy tylko do Częstochowy.

Tak on gadał, nieraz ku żonie się zwracając. Byli oboje z kośćmi poczciwi. Otulali mię — rozpytywali się troskliwie — litowali się nademną. W ten sposób wciągnięty w rozmowę, musiałem chcąc nie chcąc myśl w coraz innym kierunku wytężać. Nie bardzo mi to szło—często się plątałem— przypisano to utrudzeniu, i powoli pozostawiono mi względną swobodę.

Zonia, przez cały czas ten, mało się mięszała do rozmowy—uśmiechała się niekiedy roztargniona — czasem potakiwała ale sądzę że nie bardzo wiedziała co się w koło niej działo. Nareszcie, kiedy się wszczął spór nader żywy o jakąś linję drogi bocznej do czego aż użyto porady grubej książki kolejowej, stanąwszy w oknie, rzekła do mnie, chcąc zapewne żebym się do niej zbliżył:

— Czy nie wie pan przypadkiem, jak się nazywa ta miejscowość? Śliczny ogród, mnóstwo kwiatów prawda jak tu pięknie?

Kiedym już był przy niej, ciągle niby w okno patrząc, poczęła szeptać w taki sposób, że tylko ja usłyszeć mogłem:

— Daleko pan odjeżdża, i na długo?

— Na kraj świata i na zawsze.

Postrzegłem łzy w jej oczach.

— Mam nadzieję w Bogu, że tak źle się nie stanie. Tyle się modliłam, tyle się modliłam, że nareszcie wysłuchano w niebie mojego błagania. Spotkanie nasze dzisiejsze istotnie cudownem nazwać można. Jestem pewna— Matka Boska to sprawiła, do której zgłębi duszy o ratunek zawołałam.

Tu zaczęła mówić szybko, jakby w obawie że jej czasu może nie starczyć.

— Proszę pana—czy mi pan uwierzy, kiedy powiem: że nie było mej winy w tem, co pana u ciotusi spotkało?

— Ani na chwilę o tem nie wątpiłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

księcia Napoleona w kraju Zulusów i zwycięztwo pod Tel el Kebir.

Jeżeliśmy pozwolili sobie nieco krytycznego poglądu na ogólno-społeczną stronę nowego dzieła królowej Wiktorji, to rozbierając je ze stanowiska literackiego, skalpel nasz zupełnie na bok odłożyć musimy.

Styl bowiem i sposób opowiadania taką tchnie prostotą, tak nawskróś przeniknięty jest duchem poufnej pogawędki — opisy przepięknych widoków górskich ograniczające się do konstatowania faktu prostem orzeczeniem, iż: „było bardzo pięknie", „słońce otaczało najwspanialszy z widoków", lub że „wrzos był niezwykle różowy" — tak nie zdradzają najmniejszej pretensji do literackiego talentu i poezji, iż nie mamy prawa więcej nad to cośmy wyżej powiedzieli o literackiej wartości królewskiego dziennika orzekać.

Znana popularność królowej na kartach tych zapełnionych opisami osobistych jej wrażeń, widnieje w całej swej pełni. Wchodzi ona do chaty zmarłej góralki, uczestniczy w pogrzebie, to znów obecną jest na chrzcinach dziecka, lub w końcu nie broni królewskim księżniczkom brać udziału w tańcach i ochocie górali. Zbytecznem byłoby dodawać jak sympatycznie rys ten usposabia czytelnika dla dostojnej autorki.

Zewnętrzna strona dziennika królewskiego wydanego in 4-to, zaleca się formą niezwykle estetyczną, czego się zresztą można było spodziewać — a nadewszystko z właściwą anglikom maestrią wykonanemi stalorytami.

Królowa „Kartki" te ozdobiła portretem swoim we wdowiej szacie, wizerunkami kamerdynerów swoich Brown'a i Grant'a, córek Heleny, Ludwiki i Beatryczy, jenerała Grey'a, lady Churchill, dwóch psów faworytów, a nadto dwoma widokami i reprodukcją krzyża pamiątkowego, wzniesionego na cześć zmarłej księżny Heskiej.

Książe Walji tak jak w książce pominięty jest milczeniem, tak i w szeregu wizerunków ulubionego przez królowę otoczenia, „świeci nieobecnością"...

Br. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż w wyższych sferach administracyjnych agituje się projekt zwiększenia personelu straży leśnej w całem państwie, oprócz Finlandji i Królestwa Polskiego.

= Komitet ministrów rozstrząsa projekt wyłącznie przemysłowo-handlowej kolei w Turkestanie, silnie popierany przez kupiectwo z Taszkientu. Nowa droga połączy miasta fabryczne Cesarstwa i Królestwa z rynkami zbytu na wschodzie.

= Nowa ustawa o akcyjnych towarzystwach składów towarowych obejmuje, jak donoszą *Now.*, następujące przepisy obowiązkowe: 1) zarządy towarzystw bezwarunkowo mają się znajdować w państwie, a większość ich członków być poddanymi rosyjskimi; 2) przy towarzystwie funkcjonują specjalni inspektorzy, delegowani przez ministerjum skarbu, dla kontroli nad operacjami, przyczem koszta utrzymania inspektorów będą obciążały budżety towarzystw; 3) założyciele towarzystw nie mają prawa zastawiać swoich majątków, oraz 4) celem zabezpieczenia pretensyj osób trzecich towarzystwa składają kaucje w wysokości przez ministerjum określonej.

= Dzienniki kijowskie przytaczają w dalszym ciągu szczegóły o wyznaczonych w r. b. dywidendach na akcje towarzystw cukrowniczych. Według tych relacyj towarzystwo stefanowskie daje dywidendy 10%, kalinowskie 10%, strogonowskie 35%, towarzystwo fabryk romanowskich $23\frac{1}{2}$%, cukrowni Kalniki $38\frac{1}{2}$%, sobolewskie 40%, czarnomińskie 30%, iwańkowskie 25%, sitkowieckie 35%, spiczynieckie 21%, strychowieckie 15%, wójtowieckie 20%, macharynieckie 22,8%, dżuryńskie 15%, Lewada 27%, dziadowszczyńskie 0, towarzystwo kijowskiej rafinerji 30%. Towarzystwo Krasiłów w ostatnich czasach chylące się do upadku, obecnie się odradza dzięki poparciu jednego z właścicieli i akcjonarjuszy kilku miejscowych cukrowni. Akcje tego towarzystwa w ciągu dwóch dni podniosły się z 350 na 550 rs.

= *Praw. wiest.* donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych w dniu 13-ym b. m. zatwierdziło ustawę towarzystwa spożywczego urzędników i oficjalistów zarządu wschodniego okręgu górniczego, robotników górniczych tegoż okręgu oraz mieszkańców osady Suchedniów w gubernji kieleckiej.

= Nowo otworzone szkoły niedzielno-rzemieślnicze w liczbie dziewięciu, według wiadomości nadesłanych przez inspektora szkół m. Warszawy do magistratu, są już przepełnione, tak, iż wielu terminatorom miejsca odmówić musiano. Ze względu na tę okoliczność p. prezydent miasta porozumiał się z inspektorem szkół co do otworzenia potrzebnej jeszcze liczby szkół dla pomieszczenia wszystkich terminatorów i polecił starszym cechów, aby wszyscy terminatorzy zapisani zostali oczekując wolnego miejsca.

= Inspektor szkół m. Warszawy odniósł się w tych dniach z prośbą do JE. arcybiskupa, ażeby w kościołach, w bliskości których znajdują się szkoły rzemieślniczo-niedzielne, co niedzielę o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano odbywała się msza św. dla uczęszczających do tychże szkół terminatorów.

= Magistrat warszawski wyasygnował rs. 850 na budowę dzwonnicy drewnianej i zabudowań gospodarczych na nowym cmentarzu brudnowskim za Nową Pragą.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyjęła z zachowaniem praw osób trzecich sumę rs. 100, przekazaną testamentem przez ś. p. Kazimierza Witkowskiego dla domu schronienia Opieki N. Marji Panny w Warszawie.

= Pod nieobecność dyrektora fabryki gazu p. Reina obowiązki te pełni i jest odpowiedzialnym wobec magistratu dr Stein.

= Znany berliński kaznodzieja nadworny dr Stoecker, wybiera się podobno, jak donosi *Lodzer Ztg* do Łodzi.

= Odczyty.

P. Henryk Fritsch, poświęcający się pracom estetycznym, zamierza wystąpić w marcu z prelekcją estetyczno-krytyczną o Michale Aniele Buonarotti.

Bilety na odczyt p. F. Ehrenfeuchta „O miłości" są do nabycia we wszystkich księgarniach.

= Nauka telegrafji.

Według rozporządzenia ministerjum komunikacyi, służba pociągowa na kolejach żelaznych, a mianowicie nadkonduktorzy oraz młodsi konduktorzy powinni umieć obchodzić się z aparatami telegraficznemi, celem wzywania pomocy w razie wypadków z pociągami.

Kolej nadwiślańska posiada w Kowlu, Lublinie i Pradze szkoły telegraficzne dla rzeczonej służby, nauka zaś telegrafowania wynosi rs. 1,200 rocznie, tyle bowiem pobierają telegrafiści będący zarazem nauczycielami.

= Losy do klasy drugiej.

Kolektorzy loteryjni, korzystający z możności grywania na własną korzyść bez żadnego ryzyka w czterech pierwszych klasach, zwykle, jak wiadomo, dopiero w piątej klasie mają bilety na sprzedaż.

Może się jednak zdarzyć, iż komuś uda się nabyć los do klasy drugiej i naturalnie, stosownie do przepisów planu, żądać od niego będą stawki za klasę pierwszą, ostrzegamy przeto tych, którzy znajdowaćby się mogli w tem położeniu, że takie żądanie jest niesłuszne.

Kolektor może mieć los do klasy drugiej tylko w takim wypadku, gdy w pierwszej klasie grał sam na własny rachunek, albo gdy ktoś grający w klasie pierwszej nie chce grać dalej.

Pomijając ten ostatni wypadek, jako mniej prawdopodobny, a dla kolektora korzystniejszy, weźmy wypadek mniej dla niego korzystny, że grał na siebie...

Ponieważ wygrane w klasie pierwszej wynoszą 58,600 rs., a stosunkowa część kwoty 3,000 rs., opłacanej przez loterję Towarzystwu dobroczynności, wynosi 139 rs. 19 kop., zatem na każdy z 23,500 losów całych klasy pierwszej przypada rs. 2 kop. 49_{95}, które nabywca losu do klasy drugiej powinien sobie potrącić ze stawki za klasę pierwszą, jako przegraną tego kto grał w klasie pierwszej.

Za cały los do klasy drugiej należy zatem płacić tylko 21 rs. 51 kop. tytułem stawki i 43 kop. na korzyść kolektora, czyli razem 21 rs. 94 kop., za pół losu 10 rs. 97 kop., a za ćwiartkę 5 rs. $48\frac{1}{2}$ kop.

Pobierając taką opłatę kolektor nietylko nic nie straci, ale jeżeli sam nie grał, lecz ma los od gracza, który go nie chce wykupić, to zyska na całym losie 9 rs. 51 kop., a stosunkowo na połówkach i ćwiartkach, ktoby zaś płacił całkowitą z planu wypadającą należność, ten dobrowolnie wyrzuci pieniądze i przyczyni się do tolerowania kolektorskich wyzyskiwań.

Jeżeli wszyscy grający w ten sposób z kolektorami obliczać się będą i w razie żądania wyższej ceny wyrzekną się na ten raz nabycia losu, to nadużycia kolektorskie ustaną jak na zaklęcie i w każdem ciągnieniu kolektorzy będą mieli losy do nabycia zaraz od klasy pierwszej.

Jest to jedyny środek praktyczny, którego publiczność winna użyć, jeżeli nie chce być wyzyskiwaną...

= **Poczucie obywatelskie.**

Pod tym nagłówkiem czytamy w *Gaz. pol.* co następuje:

„Pp. Hielle i Dietrich, zamawiając u firmy de Branville w Paryżu 17 stacyj telefonicznych dla swojej fabryki w Żyrardowie, zażądali wyraźnie, aby im przysłano dzwonki wynalazku Abakanowicza, bez względu na to czy istnieją lepsze innych systemów, albowiem, według ich słów, „poczuwają się do obowiązku popierania wynalazków krajowych"...

= Fabryka... *incognito.*

W Warszawie istnieje od niedawna fabryka marynat, przygotowywanych z rozmaitych ryb, które przychodzą w stanie surowym.

Marynaty rozchodzą się do wielu miast prowincjonalnych, jak również znajdują zbyt na miejscu, fabrykant jednak celem tem większego powodzenia używa firmy... angielskiej, skutkiem czego jedyny ten w swoim rodzaju zakład pozostaje w ukryciu przed okiem publiczności nie wtajemniczonej w rzeczywiste pochodzenie towaru.

Ze stanowiska ekonomicznego lepsze to zawsze, aniżeli gdyby anglicy przemycali do nas swoje towary pod firmą naszą...

= Aby handel szedł!

W dniu wczorajszym na placu Bankowym jeden z naszych znajomych został zaczepiony przez dorożkarza.

— Proszę pana—rzekł ten ostatni—na taką szarugę nie wypada chodzić pieszo, ja i tak stoję na próżno, odwiozę... za czterdzieści groszy.

Fakt ten autentyczny dowodzi, iż byt dorożkarzy wobec zwiększającej się z każdym dniem komunikacji tramwajowej staje się coraz cięższym.

Minęły piękne dni Aranjuezu pracowników bata!

= Ostrygi.

Konsumcja tego posilnego lecz kosztownego przysmaku znacznie się w naszem mieście zmniejszyła, do czego przyczyniła się niewątpliwie różnica kursu.

Kiedy w roku 1874-ym sprowadzono ostryg za 43,860 rs., w r. 1882-im dowóz uczynił tylko 31,500, a w roku zeszłym 27,640 rs.

Mowa tu o ostrygach holsztyńskich i ostendzkich, amerykańskie bowiem niewielu miały amatorów, tak jak i krymskie, które dopiero od niedawnego czasu zaczęto do Warszawy sprowadzać.

= Orkiestra murzyńska.

Jeden z właścicieli restauracji zakontraktował na kilka tygodni orkiestrę złożoną z trzydziestu kilku murzynów.

Impresario liczy widocznie na gust publiczności którą będzie przyciągał... kolor skóry jak równie i oryginalne ubiory artystów.

Taka to już potęga... muzyki!

= Oryginalne świadectwo.

Okazywano nam świadectwo wydane służącej przez pewną panią „z inteligencji"...

Ciekawy ten dokument opiewa, iż „Agnieszka X. służyła u mnie przez miesięcy 6, była dumną, zarozumiałą i niewdzięczną, dla tego też życzyłabym sobie, aby trudność w uzyskaniu nowego zajęcia była dla niej dotkliwą karą."

Jeżeli ten przykład znajdzie naśladowanie, to wkrótce książeczki służbowe będą mogły służyć za wzory stylistyczne...

= Starzy lokatorowie.

W domu pod nrem 18-ym przy ulicy Pańskiej już od lat 60-ciu w tym samym lokalu zamieszkuje jedna starozakonna rodzina.

Począwszy od dziada do wnuków i prawnuków wszyscy żyli, przychodzili na świat, wzrastali i umierali w tem gnieździe...

Obecnie ludzie ci zmuszeni są opuścić lokal od sześciu dziesiątków lat zajmowany, ponieważ dom uledz ma przebudowie.

Rozstanie się z starą siedzibą jest równie przykrem dla właściciela, jak dla odwiecznych, zasiedziałych lokatorów.

Ale postęp ma swoje prawa i nic wiecznego niema na świecie!

Z rokiem przyszłym na tem samem miejscu stanie okazalsza budowla, a w niej zamieszkają inni mieszkańcy.

Czy tak długo mieszkać będą?..

Wątpimy.

= Ekscentryczna.

Pewien młody mieszkaniec naszego grodu, posiadający liczne przymioty, a przedewszystkiem ujmującą powierzchowność otrzymał w tych dniach następujący liścik.

„Panie!

„Widziałam w tych dniach pańską fotografję i rada jestem niewymownie poznać go osobiście...

„Jestem wdową, mam lat 24, podobno przystojną

o czem niech świadczy dołączona fotografja, a przytem posiadam znaczny majątek.

„Racz pan w nasze strony przyjechać a może co z tego będzie...”

Pan *** zachwycony przysłaną fotografją, niewiele się namyślając, w dniu wczorajszym wyjechał na Wołyń celem poznania oryginału...

Kupić nie kupić, ale... potargować można.

= Pożar.

W dniu wczorajszym pożar nawiedził fabrykę stali na Nowej Pradze.

Ogień wybuchnął około godziny 11-ej wieczorem w laboratorjum fabrycznem, mieszczącym się u głównej bramy wjazdowej przed rezerwoarem.

Pawilon ten był murowany, drewniane jednak wiązania dachu, pokrytego smołowcem, przyczyniły się do rozszerzenia płomieni.

Robotnicy znajdujący się na nocnym dyżurze wyratowali naczynia z laboratorjum, sam budynek oddany został na pastwę ognia.

Po przybyciu z Pragi V-go oddziału straży ogniowej, zawiadomionego telefonicznie, puszczono na płomienie parę z kotła, sikawki zaś strażackie nanapełniono wodą z rezerwoaru.

Wkrótce ogień został umiejscowiony, lecz do ugaszenia go trzeba było wezwać oddział straży z ratusza.

Śpieszący również na ratunek oddział nalewkowski zwrócono od rogatek.

Pożar w zarodzie był tak słabym, iż można go było ugasić przy pomocy kilku rąk.

Dziwimy się też zupełnemu brakowi organizacji straży ogniowej w tak wielkiej, a znajdującej się w niezbyt bezpiecznych warunkach fabryce.

= W bawaryjce.

Na Starem-Mieście w szynku stróże kamieniczni Walenty J. i Józef M. racząc się wspólnie, wszczęli następnie kłótnię.

Od słów przyszło do pięści i J. zranił M. kuflem w głowę, ten zaś także kuflem wymierzył przeciwnikowi cios... prosto w oko tak silny, iż oko natychmiast wpłyynęło.

= **Wypadki.** Na Krochmalnej podniesiono w stanie bezprzytomnym Emilję F., którą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. — Na Żelaznej koń prowadzony do kuźni kopnął tak silnie w brzuch Wiktora J.. iż ten stracił przytomność i zapadł ciężko na zdrowiu.

= Jubileusz.

Korespondent nasz z Włocławka podaje następujące szczegóły o obchodzie jubileuszowym JE. ks. Bereśniewicza.

„Po nabożeństwie w katedrze, o czem już donosiłem, odbył się w lokalu biskupim obiad na 130 osób.

W gronie biesiadników widziano—oprócz JE. ks. arcybiskupa z Warszawy, hr. Konstantego Przeździeckiego, ks. Ogińskiego, hr. Tyszkiewicza, p. A. Parczewskiego, licznych obywateli i duchownych oraz przedstawicieli miejscowych władz cywilnych i wojskowych.

Dar żmudzinów—złoty puhar wręczył jubilatowi hr. Tyszkiewicz.

Miasto Kalisz zaś, reprezentowane między innemi przez p. Parczewskiego, ofiarowało JE. ks. biskupowi album miasta i jego okolic.

Mów wygłoszono sporo, jubilat odpowiadał na każdą.

Przy uroczystości służbę honorową pełniła miejscowa straż ogniowa.”

= Budowa kościoła.

Dowiadujemy się, iż kosztorys nowego kościoła w Kutnie zatwierdzony już został przez władzę.

Dawną świątynię, grożącą niebezpieczeństwem rozebrano.

Właściciel Kutna p. St. Zawadzki, notarjusz, ofiarował podobno na budowę sumę 25,000 rs.

= Z plantów kolei.

Dzięki lekkiej zimie roboty na plantach kolei dąbrowieckiej powoli posuwają się naprzód.

Gaz. kiel. donosi, iż obecnie rozpoczęto układanie szyn na 18-ej wiorście za Kielcami.

Szyny wkrótce zostaną doprowadzone do wsi Tokarni za Chęcinami.

= Nafta krajowa.

W tych dniach zawiązała się w Kielcach spółka przemysłowa, mająca na celu poszukiwanie źródeł nafty na gruntach dóbr Wójczy w stopnickiem.

Do spółki tej, zawartej przed rejentem p. Halikiem, stanęli pp. Popiel Jan właściciel Wójczy, Stumpf Ludwik i Krasnosielski obywatele kieleccy oraz Witkiewicz inżenier górniczy.

Na gruntach Wójczy dobywano dawniej po kilkanaście garncy ropy dziennie, dziś można otrzymać 30 garncy i więcej.

Spółka kielecka powinna zachęcić ziemian innych okolic do podobnych poszukiwań bogactw kopalnych.

= Telefony w Łodzi.

Sieć telefonów w Łodzi szybko się rozwija.

Pomiędzy nowemi połączeniami, świeżo zaprowadzonemi, znajduje się pięć aparatów t. z. prywatnych na kolei fabryczno-łódzkiej.

Linje nowe służą do połączenia ze sobą różnych oddziałów wspomnianej kolei.

Od kilku też dni bawi w Łodzi dyrektor stacji telefonicznej odeskiej p. Narkiewicz, celem zaznajomienia się z miejscowemi urządzeniami.

= Napad.

Na szosie radomskiej pod Tarczynem jadący bryczką obywatel z lubelskiego p. P., napadnięty został przez czterech łotrów.

Napastnicy domagali się oddania wszystkich pieniędzy.

Pan P. udając, iż szuka w kieszeni pugilaresu, wydobył rewolwer i strzelił w jednego rabusia, który został zraniony w rękę.

Później nastąpiły jeszcze dwa wystrzały na wiatr, lecz łotrzy zabrawszy rannego towarzysza uznali za stosowne umknąć.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Wejmam,** b. urzędnik kolei terespolskiej po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 32, przeniósł się do wieczności dnia 29 lutego. Stroskana matka wraz z siostrami i braćmi zmarłego zapraszają życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 1 marca, w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, w niedzielę, dnia 2 marca, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —249—

† Dnia 2 marca, w niedzielę odprawiona będzie msza św. za duszę ś. p. kanonika **Biernackiego,** w kościele katedralnym, w kaplicy literackie, o godzinie **10-ej** zrana. —792—

† W niedzielę, dnia 2 marca, jako w dzień imienin ś. p. Amelji **Kuksz,** odprawioną będzie wotywa w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **9-ej** zrana, na którą syn, synowa z wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —781—

† W kościele św. Krzyża, przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu odprawioną będzie msza św. dnia 3-go marca za duszę ś. p. Narcyzy **Żmichowskiej,** a dnia 4 marca za duszę ś. p. Kazimiery **Ziemięckiej.** —776—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“

Berlin 29-go lutego.

Na obiedzie u posla Saburowa jenerał-adjutant Hurko wzniósł toast następujący: „Z obowiązku mojego urzędu pozostając w najbliższem sąsiedztwie z Prusami, wnoszę, aby wychylić puhar za waleczną armję niemiecką, dla której żywię najgłębszy szacunek. Składam podziękowanie szanownym przedstawicielom tej armji za uprzejme przyjęcie i serdeczną gościnność, doznane w tym kraju i piję za pomyślność żołnierza niemieckiego.” Jenerał Ben odpowiedział następującym toastem: „Wychylam puhar za waleczną armję rosyjską i sławnych jej przedstawicieli, delegowanych tu z powodu cesarskiej uroczystości.”

Londyn 29-go lutego.

Aresztowano trzy osoby, u których znaleziono znaczną ilość dynamitu.

Londyn 29-go lutego.

Mieszkańcy Kandji wyrażają niezadowolenie z powodu nominacji nowego gubernatora Chalil-Rifaata.

Kair 29-go lutego.

W dniu 23-ym b. m. garnizon Kassala zrobił wycieczkę i zmusił powstańców do odwrotu.

Sztockholm 29-go lutego.

Na gonitwach tegorocznych główne nagrody wzięły konie fińskie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go lutego (godz. 7. m. 5.)

W ogólności usposobienie nieco lepsze i większe też ożywienie ogólne, z którego wszystkie pola giełdowe skorzystały. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe z początku w zwyżce, następnie na skutek nieprzyjaznych pogłosek o gorszych niż się spodziewano dywidendach cofać się zaczęły, tak, że rezultat końcowy jest w porównaniu z dniem wczorajszym niezmieniony. Wartości górnicze mocno i wyżej. Wartości kolejowe austrjackie w spokoju, niemieckie ożywione, gothardzkie wyżej. Rynek rent obcych również zyskał przy ogólnem ożywieniu. Włoskie i węgierskie wyżej. Rosyjskie wartości dobrze się trzymały. Renta złota nowa bardzo poszukiwana. Wartościami rosyjskiemi obrót znacznie większy. Ruble część strat wczorajszych odzyskały podnosząc się w kursie o $^1/_4$ marki. Żyto w obu terminach o 50 fenigów taniej.

Berlin 29 go lutego, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.70
Weksle na Warszawę	199.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	197.20
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.90
Akcje kredytowe.	531.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.40
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	147.25
Żyto na wiosnę	147.50

Petersburg 29 go lutego, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^1/_2$—$23^5/_8$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$217^1/_2$.
„ „ II-ej em. .	$213^1/_2$.
Półimperjały	8.41.

W przypuszczeniach nie mylono się. Wczoraj znowu giełda berlińska przyjaźniejszą okazała się dla rubli niż dnia poprzedniego. Dążenie ogólne było dobre i korzystne, a co najważniejsza, po realizacjach znowu straty znaczne przy silnym pokupie. Publiczność przedgiełdowa również chętnie kupiłaby swoje w wartościach rosyjskich lokacje. W obecnej chwili przybywa jej jeszcze jeden papier—a mianowicie akcje drogi nadwiślańskiej—które wprowadzone zostają na giełdzie berlińskiej i stale notowane będą na jej cedule. Dodajmy też, że stanowcze zaprzeczenia o chorobie cesarza niemieckiego ostatecznie uspokoiły giełdę—wieści o nowych przejściach na rzecz państwa kolei żelaznych bardzo korzystnie wpływały na usposobienie giełdy. Prawdopodobnie też po wczorajszej podwyżce kursu rubli, która zapewne poparta zostanie w wiadomościach szacunkowych—nastąpi dziś obniżka kursu walut obcych i powrót do notowań onegdajszych. Kursa dnia poprzedniego były: 199.60, 199.25, 531, 147.75, 148.

J. Wł.

Gdańsk 28-go lutego 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.71
„ „ regulacyjna bieżąca	8.56
„ „ na dostawę wiosenną	8.56
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—
„ „ regulacyjna	5.97
„ „ na dostawę wiosenną .	6.20
Jęczmień browarny	4.74—5.15
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go lutego roku 1884 na stacji „Pragi“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—143, średnia 128—138, ordynaryjna 115—126.

Żyto wyborowe 98—100, średnie 94—97, ordynaryjne 86—93.

Jęczmień wyborowy 99—106, średni 89—95, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—94, średni 84—88, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114; 91—99. **Kasza jaglana** wyborowa 130—136, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego dnia 29-go lutego 1884 roku.

Dzisiejszy piątek w rzędzie słabych targów piątkowych zwykłych nie stanowi wyjątkowych.

Sprzedawcy i nabywcy wiedząc dobrze o sobie nawzajem i znając zwyczaj niebywania na targach piątkowych z powodu targów praskich na konie, bydło i nierogaciznę w tymże dniu—nie śpieszą i tylko chyba ktoś koniecznością gnany pojawia się na placu Witkowskiego.

Z tego też powodu i dowozy są słabe—próbek na sprzedaż w dniu tym nie wystawiają i tylko drobne partyjki dowiezione osią są do kupienia.

Usposobienia też określić niepodobna.

Dziś też więc pareset korcy pszenicy w drobnych partjach było do kupienia, przeważnie bardzo średnich gatunków.

Kupiono niewiele płacąc ceny nizkie przy braku kon-

sumeji, tak że średnio dobre ziarno oddawano po 8 rs., 8 rs. 25 kop. do 8 rs. 50 kop. za korzec.

Zyta również paręset korcy tylko było na sprzedaż. Jedna partyjka wyborowego osiągnęła 6 rs. za korzec, inne gorsze w drobnych ilościach kupowano po 5 rs. 25 kop. do 5 rs. 40 kop.

Owsa około 200 korcy rozprzedano po 3 rs. do 3 rs. $22^1/_2$ kop. za korzec.

Natomiast siana dostawiono obficie—i kupowano je też chętnie.

Wprawdzie dobrego na paszę zdatnego siana nie było wiele, lecz płacono za nie do 50 kop. za pud. Gorsze taniej aż do 25 kop. za pud do opakowania.

Słomy mniej trochę. Cena 25—33 kop. za pud.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Zmiany na dzisiejszych targach żywnościowych były dosyć znaczne, przyczyną tu jest rozpoczęcie się postu wielkiego i zwykła pora tej okoliczności.

Chleba 3-funtowy bochenek sprzedaje się po 14 kop., na straganach takiż bochenek 11 kop. z gorszej mąki. chleb razowy 3 kop. za funt. Bułki a raczej bułeczki coraz mniejsze w tej samej cenie.

Co do mięsa przykład p. Lenartowicza, a może jeszcze więcej mniejszy na mięso przy poście pokup wobec obfitej dostawy wołów, doprowadza do tego, że już dziś w bardzo wielu jatkach mięsa na pieczeń zrazówki i krzyżówki z łatwością dostać można było po $13^1/_2$—14 kop. Polędwica tylko zdrożała i sprzedaje się po 25—$27^1/_2$ kop. za funt. Mięso wołowe na rosół w bardzo dobrym gatunku 12—13 kop. Ozór 75 kop., cynadry $22^1/_2$ kop., pół flaka 40 kop., cztery nogi 75 kop.

Cielęcina przy bardzo obfitej dostawie cieląt na targ praski staniała. W ćwierci i kotlet po 14 kop. za funt. mostek i inne części 13 kop. Móżdżek 15 kop., 4 nóżki 14 kop.

Wieprzowina bez zmiany: od szynki 15, schab 18, boczek 16, inne części 14. Słonina 20 kop., solona 24 kop. kiełbasa 20, cynadry 20 kop.

Baraniny bardzo mało; od dyszka i comber 15 kop., inne części 13 kop.

Na Grzybowie i w baraku na Krochmalnej mięso zawsze taniej o 1—2 kop., lecz co do gatunku wcale nie świetne. Za Żelazną Bramą u p. Lenartowicza 1 kop. taniej lecz w bardzo dobrym gatunku.

Drobiu jest na targu bardzo dużo. Ceny jednak trzymają się dosyć dobrze. Indory 3—4 rs., indyczki 2 — 3, pulardy i kapłony po 1 rs., gęś 1.80, kaczka 90 kop. do 1 rs., kury stare 75 kop.

Zwierzyny bardzo mało, polowanie zamknięte i na targu znajdują się już tylko pozostałe sztuki, wedle przepisu policyjnego opieczętowane. Sarna 10 do 18 rs., zające 1.35.rs., kuropatwy 1.80 para, głuszcze i cietrzewie po 90 kop. sztuka, kwiczoły 25 kop. para, małe ptaszki 20 kop. para.

Ryby zdrożały. Szczupaki i karasie żywe po 45 kop., karpie 30 kop., okonie $27^1/_2$ kop. Śnięte szczupaki 20 kop., sandacze 16, karpie 14, leszcze 17, okonie i leszczyki 12 kop., miętusy 7 i pół, drobne rybki 6 kop. za funt.

Śledzi kopa 1.50 do 4 rs., na sztuki od $2^1/_2$ do $7^1/_2$ kop., wędzone po 4 kop., minogi 1—$7^1/_2$, sielawki 5—20 kop. Łosoś wędzony 75 kop. za funt.

Kawior od 2—3 rs. za funt.

Nabiał również trochę droższy. Masło przez kolonistów niezbyt obficie dowiezione 45—50 kop. za funt, solone w sklepach 35—40 kop. Śmietana 35—45 kop., śmietanka 15—25, kremowa 50—60 kop., mleko świeże 10 kop., zbierane 6—8 kop. kwarta.

Jaja tanie. Kopa za 1 rs. Na sztuki para $3^1/_2$ kop.

Jarzyny prawie bez zmiany. Ziemniaki 3.15 do 4 rs. za korzec; na garnce 10—12 kop. Buraki $2^1/_2$ rs. korzec, brukiew 2, marchew karota 1.80, zwyczajne 1.20.

Sałaty reszponki i cykorjowej blacik 15 kop. Szpinaku 15 kop. na mały talerzyk. Jarmużu kilka krzaków za 10 kop. dostać można.

Mąka pszenna w sprzedaży detalicznej na funty 5—10 kop. Krupczatka, którą już od dawna sprzedają w sklepach rosyjskich kupców na funty po 10 kop. za funt i w sklepie przy ulicy Marszałkowskiej w woreczkach plombowanych po 5 i 10 funtów po tejże cenie. Mąka kukurydzowa 12 kop. za funt, kartoflana 10, żytnia 5—8 kop. Kasza krakowska 12 kop. kwarta, orkiszowa 8—12, perłowa 12—20, jaglana 7—8, gryczana 6—8 kop. za kwartę.

Groch zwyczajny 6 kop., fasola 8—12 kop. kwarta.

Olej do jedzenia kwarta 70 kop., gorszy 56 kop.

Powidła 20—30 kop. funt, gruszki suszone i śliwki 18—25 kop. za funt.

Grzyby suszone 50—75 kop. za funt.

Miód 30 kop. za funt.

Z owoców bardzo tanie pomarańcze 3—6 kop., cytryny $2^1/_2$ kop. Jabłka $1^1/_2$—5 kop. sztuka.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym lutego roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Aron Weinberg,—Solec naprzeciwko szlachtuza, Wdowiak,—Mniewski, Królewska 3,—Młodkowski, Nowogrodzka 20a,—L. Lewi, Długa 19,—Helena Szepel, róg Marszałkowskiej i Żurawiej nr 26 i 16,—Józef Liakur, Bednarska mieszk. nr 5,—Łaskiewicz inżenier, hotel Saski,—Ulrich,—Eltermann,—Srulu Kajzneru,—N. Margulies, Dzika 21, dla Żurkowskiego.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu M. W. A.*—Fabryka, która wyrabia złe cygara sama sobie szkodzi, bo każdy zawiedziony stara się unikać jej wyrobów. Nie możemy się wdawać w rozbiór i krytykę nadesłanego okazu.

— *Czytelniczce.*—Daruje sz. pani, ale żarty z takiego zdarzenia nie dowodzą dobrego serca. Znane są wyrażenia „paść na polu bitwy", „paść ofiarą". W wypadku o którym mowa opuszczono przez przeoczenie ostatni wyraz.

— *Panu S.*—Polemiki z tem pismem unikamy zawsze, a tembardziej z powodu omyłek drukarskich lub brania miasta za tytuł dziennika, co się tam prawie codzień przytrafia.

— *Prenumeratorce.*—Wiek ś. p. Józefy z Godlewskich Dobrskiej, podaliśmy według nadesłanej z Brukselli notatki. nie nasza więc wina, że podano zawiele o lat 10. Że „zamiast „arystokratycznych" złożono „artystycznych", było pomyłką zecera.

— Zeszyt 221 ***Niwy*** wyszedł z druku i zawiera: 1) Salon i klub.—2) Rys historyczny kwestji agrarnej w Irlandji, V. Ostatnia reforma prawodawcza w praktycznem zastosowaniu, napisał Kazimierz Waliszewski. — 3) Przegląd literacko-artystyczny. X. Najnowsze wydawnictwa ludowe, skreślił Łada. 4) Z miłości. Ballada jakich wiele, przez T. Jeske-Choińskiego (ciąg dalszy).—5) Sprawy bieżące, XX, przez Jacka Soplicę. — 6) Ruch naukowo-literacki. 8. Niedole dziecięce. Wydane staraniem miłośników dziecięcego wieku, przez H. W. — 9. Ks. Władysława Knapińskiego, S. T. K. K.—to jest autorem dzieła „O naśladowaniu Chrustusa", przez J. G.—7) Miscelanea. Z prasy perjodycznej i z kroniki bibljograficznej.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny		Przychodzą i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 18 Февраля (1 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner